

# Kwiecień plecień



**N**iby kwiecień, a zimno. Jakby zima się uparła i nie chciała odejść. Już było wiosennie, ale nagle przestało. I już.

– Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata... – mówi babcia i wskazuje na okno „Ciuszka”. A tam śnieżyca!

„Wcale mi się to nie podoba” – myśli Filip i zapina kurtkę pod szyją.

Zimno u babci w sklepie! Nie tak jak na dworze, ale niewiele ciepłej.

I przez to mniej klientek, bo komu by się chciało mierzyć ubrania w takiej temperaturze?

– Babciu, czemu nie włączysz piecyka? – pyta Filip.

– Zepsuł się. – Babcia kicha.

– To trzeba naprawić – mądrzy się Arek, który tu z Filipem przyszedł.

I w domu mówią rodzicom, co i jak.

– Ach, ta mama! – Tato kręci głową. – Nigdy nie chce poprosić o pomoc.

Wyberzemy się tam jutro, sprawdzimy, co się da zrobić.

A tu następnego dnia w „Ciuszku” ciemno, głucho, a na drzwiach wisi kartka: „Zamknięte z powodu choroby”. To się dopiero wystraszyli! Biegną do babci, stukają, nic.

– Dobrze że mam zapasowy klucz – mówi zdenerwowany tato i otwiera drzwi.

Babcia śpi w najlepsze, pod kołdrą i kocem, mimo że u niej w domu ciepło.

Na stoliku nocnym leży puste opakowanie po aspirynie.

Tato kładzie palec na ustach.

– Niech śpi... – szepcze, ale ona już się przebudziła i patrzy na nich zdziwiona.

– Skąd się tu wzięliście? – pyta.

– Wlecieliśmy przez komin z wiatrem – żartuje tato, a potem każe chłopcom poczekać na siebie w kuchni.

– Sprawdzimy, czy babcia ma co jeść – mówi Arek.

A tam w lodówce jakieś resztki.

Kupili babci chleb, jajka, masło, ser, szynkę i lekarstwa, a mama ugotowała dla niej rosół.

– Może lepiej, abym pomieszkała z babcią, póki nie wyzdrowieje? – spytała nas przy kolacji.

– Chyba lepiej – przyznał z wahaniem tato. – A ja sprawdzę ten piecyk w „Ciuszku”. Jak się go nie da naprawić, trzeba kupić nowy.

– Będziecie o siebie dbać? – Mama patrzy uważnie na synów. – Filipku, będziesz zapinał kurtkę i nosił szalik, aby też nie wylądować w łóżku?

– Będę! – obiecuje Filip. – I będę Koksika karmić i myć mu kuwety – proponuje bohatercko.

– A ja podlewać kwiaty i przyprowadzać Filipa z przedszkola! – krzyczy Arek.

– A ja się zajmę resztą. – Tato robi śmieszny minę.

I tak się stało. Na szczęście po kilku dniach babcia poczuła się lepiej. Mama wróciła do domu, a babcia po tygodniu do swojego „Ciuszka”, gdzie od razu zaroilo się od ludzi, bo było wreszcie ciepło!